Obrazek Wigilijny w Jednym Akcie

napisała

MARJA STAGIEŃSKA



WYD. MUZ. I KSIĘGARNIA

B. J. ZALEWSKI

1505 Tell Place

CHICAGO, ILL.

CHOINKA

Obrazek Wigilijny w Jednym Akcie

napisała
MARJA STAGIEŃSKA

OSOBY:

Pani Narska, matka Feli i Niusi.

Koleżanki:

- Fela.
- Niusia, jej siostra.
- Bela.
- Kuzynki Feli i Niusi. Wolskie:
  - Rysia.
  - Halinka.
  - Marta.
  - Ludka.

Marylka, córka krawcowej.

Julek.

Św. Mikołaj.

Nakład i Własność

WYDAWNICTWO MUZYCZNE I KSIĘGARNIA

B. J. ZALEWSKI, CHICAGO, ILL.

Rzecz się dzieje w mieście w wigilję Bożego Narodzenia Scena przedstawia salonik w średnio zamożnym domu — meble: kanapa, dwa fotele, stół krzesła, pianino, kwiaty, na środku choinka.

Scena Pierwsza.

(*Fela i Niusia kończą ubieranie choinki*).

F e l a: Prędzej, Niusieczko! Dziewczynek tylko co nie widać! Będzie niełądnie, gdy zastaną nas jeszcze przy pracy.

N i u s i a (*na drabince, usiłuje zawiesić anioła*) Prędzej, prędzej. Dobrze tobie mówić, a ten anioł, jak na złość, nie chce stać prosto... No, nareszcie! (*Schodzi z drabiny. Obydwie stoją w zachwycie przed choinką*).

F e l a: Śliczna!

N i u s i a: Cudowna! Ciekawam, co powie Bela?

F e l a (*niepewnie*): Hm... Kto wie, czy się jej podoba nasze arcydzieło. Ona taka wybredna i tyle ma gustu...

N i u s i a (*z przekonaniem*): O tak, Bela to znawczyni. Wiesz, gotowam zdjąć ten łańcuch papierowy... Może zbyt pospolicie wygląda?

F e l a (*z oburzeniem*): Co? Łańcuch? Dar poczciwej Marylki? Nigdy! Pomyśl, ile ofiar poniosła, by go zrobić... Teraz papier taki drogi, zwłaszcza kolorowy.

N i u s i a: Wiem, wiem, że Marylka uczyniła to, chcąc się nam wywdzięczyć za pomoc, okazaną jej chorej matce. To bardzo pięknie ze strony Marylki, ale...

Bela... (*zamyśla się.*) O tamte mi nie chodzi, bo to nasze kuzynki, ale... Bela!

F e l a (*energicznie*): Ach, mniejsza o to! Nasza choinka jest śliczna!

N i u s i a: Bez świeczek i łakoci...

F e l a: Ha! Toż to wojna, siostrzyczko!

N i u s i a (*smutnie*): Tak... wojna...

Scena Druga.

Fela, Niusia, pani Narska.

(*Pani Narska wchodzi przez drzwi na prawo*).

P a n i N a r s k a: No, moje panny? Czy daleko do końca?

F e l a i N i u s i a: Wszystko gotowe, mamusiu!

P a n i N a r s k a (*przyjemnie zdziwiona*): Istotnie! (*ogląda choinkę*). Bardzo piękne drzewko (*poprawia i przewiesza niektóre cacka.*) Więc moje córy zadowolone?

F e l a i N i u s i a (*niepewnym głosem, spuszczając oczy*): Tak, mamusiu!

P a n i N a r s k a (*bacznie im się przypatruje*): Jakoś na to wcale nie wygląda...

F e l a (*rzuca się jej na szyję*): O, dziękuję ci, droga mateczko! To taka wielka przyjemność mieć w wigilję boże drzewko. Ale... ale... lękamy się, że Bela... (*milknie*).

P a n i N a r s k a: Cóż dalej, córeczko?

N i u s i a (*mnąc w rękach chusteczkę*): Bela taka bogata i tak lubi wszystko ganić..

Pani Narska (*twardo*): Trudno. Nie stać nas na inną. Niechże wam taka błahostka humoru nie psuje. Zresztą, jestem przekonana, że Belunia wyrosła już z tej wady, tak, jak się z sukienek w tym wieku wyrasta, i wasze obawy będą płonne. (*Zmierza ku drzwiom na lewo*). Ale, ale... czy zaprosiłyście Marylkę?

Fela i Niusia (*zdziwione*): Ma-ryl-kę?

Pani Narska: Wszak wiecie, że matka jej chora obłożnie i leży wszpitalu. Czy chcecie, aby biedne dziecko spędziło wieczór wigilijny samotnie na poddaszu?

Fela i Niusia (*gorąco*): O, nie! My tak lubimy Marylkę!

Pani Narska (*serdecznie*): Bóg mi dał poczciwe dwie córki (*całuje je*). Natychmiast poślę po nią Magdusię (*wychodzi przez drzwi na lewo*).

Scena Trzecia.

(*Niusia i Fela przez chwilę spoglądają na siebie w milczeniu.*)

Niusia: Cóż ty na to?

Fela (*wymijająco*): Mamusia ma słuszność, że zaprasza Marylkę.

Niusia (*przeciągle*): Tak... zapewne... ale co powie Bela?

Fela (*niespokojnie*): Hm.. prawda... Boję się oczu Beli.

Niusia (*j. w.*): A ja jej języczka.

(*Dzwonek w przedpokoju*).

Fela: To ona!

Niusia: Biegnę ją powitać! (*wybiega*).

Fela: Ach, trzeba wynieść drabinkę! (*chwyta i wybiega. Scena przez chwilę pusta. Wesołe okrzyki za sceną*).

Scena Czwarta.

Fela (*powraca przez drzwi na prawo*): Co? jeszcze ich niema? Muszę być na stanowisku i tutaj powitać kochanych gości... Zdaje się, że wszystko w porządku. (*szybki rzut oka na choinkę*). Prawda... dziwnie i wcale nieokazale wygląda choinka bez świeczek... (*stoi zamyślona na środku sceny*). Ach jak mi serce bije... Tak się czegoś boję!

(*Przez drzwi na lewo wchodzą na palcach, skradając się, jedna za drugą, Julek na końcu: Rysia, Halinka, Marta, Ludka, Niusia i Julek, ustawieni podług wzrostu. Wszyscy trzymają palce na ustach. Rysia znienacka, ztyłu podchodzi do Feli i zakrywa jej oczy rękami*).

Fela: Ach!

Rysia (*zmienionym, grubym głosem*): Zgadnij, to puszczę!

Fela: Już wiem: Bela!

Rysia (*j. w.*): Ani jej się śni!

(*Przyciszony śmiech pozostałych*).

Fela: Ej nie, to chyba::: (*maca ją rękami naoślep po twarzy; tryumfująco*). Ryśka! Poznaję cię po nosku zadartym.

Rysia (*odejmując ręce*): Ani myślę się obrażać! Daj pyszczka, mały mopsiku! (*całuje ją w oba policzki i szybko kilkakrotnie okręca w kółko*).

F e l a (*zdyszana*): Dosyć, dosyć, warjacie!

R y s i a (*puszcza Felę, która się zatacza, potem biegnie do reszty panienek i każdą ściska po kolei*).

J u l e k (*wysuwa się naprzód*): A Jujka tyś?

F e l a (*podnosi go do góry i całuje*): Julka też, naturalnie. A będzie Julek grzeczny? (*stawia go na podłodze*).

J u l e k: Bedem, ale daj Jujkowi jajkę.

F e l a: Co? jajko?

J u l e k (*tupie nogami*): Nie jajko, tyjko jajkę! Mają jajkę z wjosami i w koszujce

F e l a (*ubawiona*): Aha, małą lalkę z włosami i w koszulce?

F e l e k (*zadowolony*): Tak, tak, jajkę! Feja dobja, da jajeczkę? (*zagląda jej w oczy*). Pjawda?

(*Halinka, Marta, Ludka i Niusia ciągle zajęte rozmową koło choinki*).

L u d k a: E, chodź lepiej do nas, nie słuchaj, co on tam plecie.

J u l e k (*j. w.*): Pjawda? pjawda?

F e l a: Może ci święty Mikołaj przyniesie.

J u l e k: Mikojaj? Taki z bjodom?

F e l a (*śmieje się*): Ten sam.

(*Dzwonek w przedpokoju*).

F e l a i N i u s i a (*spoglądają po sobie*): To Bela! (*wybiegają do przedpokoju*).

M a r t a, L u d k a, R y s i a, H a l i n k a (*klaszczą w d'onie*): Ach, jak to dobrze! Bela, Belunia! (*biorą się za ręce i tańczą dokoła choinki*).

J u l e k (*drepcze za niemi*): Jujek tyś! Jujek tyś!

Scena Piąta.

(*Te same osoby. Niusia, Fela i Bela*).

(*Bela ubrana bardzo elegancko, jasno. We włosach, uczesanych pretensjonalnie, różowe kokardy. Głowę trzyma do góry. W prawej ręce wachlarz*).

L u d k a, M a r t a, R y s i a i H a l i n k a (*przestają tańczyć i biegną do niej, jeszcze trzymając się za ręce*): Dobry wieczór, Beluniu!

B e l a (*głosem przesadnym, protekcjonalnie*): Witajcie! (*Po kolei rękę im podaje*).

L u d k a (*w podziwie rzuca się jej na szyję*): Ach, jakaś ty śliczna, Beluniu!

B e l a (*odsuwa ją z niechęcią*): Ostrożnie, pognieciesz mi sukienkę! (*spostrzega Julka*). A to co za smarkacz?

L u d k a, M a r t a, R y s i a, H a l i n k a: To nasz braciszek.

B e l a (*spogląda nań zgóry*): Pewnie beksa? Popsuje nam zabawę.

J u l e k (*twarz mu się krzywi do płaczu*): Ty siama beksa! Jujek grzeczny.

B e l a: Ha, ha, ha, ha, ha! (*pada na fotel i śmieje się*): A to paradny smarkacz! ha, ha, ha! (*Panienki spoglądają po sobie, nieprzyjemnie dotknięte*).

J u l e k (*za plecami Ludki pokazuje Beli język*).

B e l a (*nagle przestaje się śmiać. Dostrzega pewne zaambarasowanie panienek. Siada prosto w fotelu i przeciera sobie oczy*): Ach, choinka! Oglądajmy choinkę! (*zrywa się z fotela*).

Chwila milczenia.

Bela: No, ujdzie! Ale gdzież są świeczki? jabłka? pierniki? orzechy?
Fela i Niusia (*zawstydzone*): Nie mamy.
Bela: Taak? Dlaczego?
Fela (*cichym głosem*): Bo zbyt drogie...
Bela (*pogardliwie*): Ach, taak... phi! Co mi to za choinka! Lepiej wcale nie ubierać i nie prosić nikogo. (*Odwraca się nadąsana*).
Fela i Niusia (*Stają w milczeniu zawstydzone. Szepty między resztą dziewczynek*).
Bela (*wykręca się na pięcie*): No cóż? Pospuszczałyście nosy na kwintę? Mniejsza o waszą choinkę! Mam w domu ładniejszą.

Milczenie

Bela: Cóż będziemy robiły? Przyznajcie, że nie jest tu zbyt wesoło. Bawmy się!
Julek: Bawmy się!
Bela: Cicho, smarkaczu!
Julek: Cicho, śmajkacu!
Fela: Cicho, Juleczku! Masz tu trąbkę, baw się.
Julek (*zadowolony*): Feja dobja, daja tjąbkę. (*skacze i trąbi*).
Bela (*tupie nogą*): Jeżeli zaraz nie zaczniecie się bawić, to pójdę do domu! Dlatego, że moja mama jest przyjaciółką waszej mamy i chce być u was na wigilji, wcale nie mam zamiaru się nudzić! No, cóż? Bawimy się, czy nie?
Rysia (*do Niusi*): Ach, jaka niegrzeczna!...
Niusia (*daje jej znak milczenia, zasłaniając sobie usta ręką*).
Fela: Ależ natychmiast, Beluniu! Może zatańczymy?

Ludka, Marta, Halinka (*chórem*): Tak, tak, zatańczymy! (*skaczą*).
Julek (*trąbi*).
Bela (*wyniośle*): Zgadzam się. A kto będzie grał?
Rysia (*wyskakuje na środek sceny*): Jestem na usługi! (*kłania się trochę drwiąco*). Co jej królewska mość grać rozkaże?
Panienki (*chichocą*).
Bela (*namyśla się*): Hm... zagraj menueta.
Ludka, Fela, Halinka, Marta, Niusia (*chórem*): Ależ my nie umiemy!
Bela (*j. w.*): No, to lansjera.
Rysia (*w postawie pełnej uszanowania, rozkłada bezradnie ręce*).
Ludka, Fela, Halinka, Marta, Niusia (*chórem*): Nie umiemy! Nie umiemy!
Bela (*pogardliwie*): A cóż wy nareszcie umiecie?
Fela (*do Rysi*): Zagraj walca, Rysieczko!
Bela: Phi! Walca... Jesteście nieuki... Zresztą, niech będzie walc.

(*Rysia wzrusza ramionami, siada do pianina i zaczyna grać. Dziewczynki chwilę szepcą, obrażone, potem tańczą: Bela z Niusią, Fela z Halinką, Ludka z Martą. Julek trąbi gwałtownie, biegając za tańczącemi.*)

Scena Szósta.

(*Przez drzwi na lewo nieśmiało wsuwa się Marylka i pozostaje tak na progu, przypatrując się tańcom, ubrana czysto, ale ubogo w zbyt długą ciemną sukienkę, widocznie darowaną i biały fartuszek; włosy przycze-*

sane gładko; porusza się nieśmiało, nie wie, co zrobić rękami. Pierwszy spostrzega ją Julek). Pary tańczą w dalszym ciągu).

J u l e k (*przestaje trąbić, zatrzymuje się przed Marylką, uważnie się w nią wpatrując*): Jak się nazywaś?

M a r y l k a (*milczy*).

J u l e k: Nie umies mówić?

M a r y l k a (*cichym głosem*): Marylka...

J u l e k: Majyjka? Poco tu psysłaś?

M a r y l k a (*j.w.*): Pani kazała.

J u l e k (*ciągnie ją na środek sceny*): Chodź, jesteś jadna.

(*Nadlatują pary tańczące: Bela i Niusia potykają się o Julka*).

B e l a (*zdyszana*): Usuń się smarkaczu! (*spostrzega Marylkę, zatrzymuje się nagle*). Ach, cóż to znów za jedna?

(*Reszta par wpada jedna na drugą; śmiech, okrzyki. Muzyka się urywa*).

F e l a (*puszcza Halinkę, podbiega do Marylki*): Jak się masz, Marylko? (*całuje ją*). Chodź, przedstawię cię przyjaciółkom... Moje kochane, to jest Marylka Kryńska, która mieszka w tym samym domu.

H a l i n k a, M a r t a, R y s i a: Bardzo nam przyjemnie. (*po kolei podają jej rękę. Marylka nieśmiało wysuwa swoją i dyga niezgrabnie*).

B e l a (*zakrywa usta wachlarzem*): Ha, ha, ha, ha, ha!... Ukłon, prawdziwie dworski.

F e l a (*z delikatną wymówką*): Przestań, Beluniu!

B e l a (*j. w.*): Żywy obraz pod tytułem: "Wejście Kopciuszka między królewny" ha, ha, ha...

N i u s i a (*daje Beli rozpaczliwe znaki rękami i oczyma. Marylka, czerwona, nie wie, co ze sobą zrobić*).

R y s i a (*chwyta ją za rękę serdecznie*): Chcesz, zagram ci coś ładnego?

M a r y l k a (*uśmiecha się do niej*): Ślicznie dziękuję panience.

L u d k a (*chwyta ją za rękę z drugiej strony*): Masz ładne włosy. Bardzo lubię ten kolor.

M a r t a (*przysuwa Marylce krzesełko*): Siadaj, Marylko!

M a r y l k a: Dziękuję panience.

(*Siadają*).

J u l e k (*nadlatuje*): Ono moja (*sadowi się na kolanach Marylki*). Pocajuj Jujka!

M a r y l k a (*całując*): Jaki śliczny chłopaczek. Miałam kiedyś takiego braciszka (*głaszcze loki Julka*).

R y s i a: Dlaczego mówisz "miałam"? Czy już nie żyje?

M a r y l k a (*smutnie*): Tak. Wypadł z okna i... i... zabił się...

W s z y s t k i e (*prócz Beli i Niusi, zajętych rozmową*): O, Boże! Jaki straszny wypadek!

H a l i n k a: Dlaczego nikt go nie pilnował?

M a r y l k a: Nie było komu, panienko, bo mamusia poszła do roboty.

M a r t a: A co robi twoja mamusia?

M a r y l k a: Jest krawcową.

(*W tej chwili milknie rozmowa Niusi, Feli i Beli, która słyszy ostatnie słowa Marylki*).

B e l a (*głośno*): Hm... hm... córka krawcowej... Ładne towarzystwo!

(*Panienki spoglądają na siebie zmieszane*).

F e l a (*szeptem coś przekłada Beli, która nagle macha ręką*): Ach, mniejsza o to (*spogląda po obecnych*). No, cóż tak siedzicie, jak sowy? Bawmy się!

M a r y l k a (*wstaje*).

W s z y s t k i e (*chórem*): Dobrze, ale w co?

B e l a (*występuje na środek*): Mam projekt. Zabawimy się w cenzurowanego.

F e l a (*zamienia szybkie spojrzenie z Niusią*): Możeby w coś innego, Beluniu? Naprzykład w fanty.

H a l i n k a: Może w ślepą babkę?

N i u s i a: W czarnego luda.

B e l a: Powiedziałam. Chcecie — dobrze, a nie — to idę do domu.

M a r t a, L u d k a, H a l i n k a: My i owszem.

R y s i a: A ty, Marylko?

M a r y l k a: Jak panienki każą.

B e l a (*do Rysi*): Poco jej się pytasz? Ona właśnie będzie siedziała na cenzurowanem.

N i u s i a: Pozwól, Beluniu! (*składa ręce prosząco*).

B e l a (*szorstko*): Nie wtrącaj się! Przecież jej nie zjem! (*stawia krzesełko na środku. Do Marylki*). No, siadaj.

(*Marylka siada na brzeżku krzesła*).

R y s i a: Kto zbiera plotki?

B e l a: Naturalnie, że ja. Wy tego nie potraficie zrobić dobrze. Siadajcie wszystkie!

Panienki siadają.

J u l e k (*zaczyna trąbić*).

B e l a (*podbiegając*): Cicho bądź, bo dostaniesz klapsa!

J u l e k (*milknie i nieznacznie pokazuje Beli język*).

B e l a: Zaczynamy (*podchodzi do Niusi*). Co masz do powiedzenia?

N i u s i a (*szepce coś Beli do ucha*): Już wicej nie wiem.

B e l a: E, gęś jesteś i kwiia (*podchodzi do Ludki*). No, a ty?

(*Ta sama niema scena z resztą panienek. Przy niektórych Bela wybucha śmiechem. Potem staje na środku sceny i namyśla się*). (*Uśmiech złośliwy*): Aha, doskonale! (*Zaciera ręce. Podchodzi do Marylki, kłania się jej przesadnie*). Najniższe uszanowanie pięknemu kopciuszkowi!

M a r y l k a: Dzień dobry, panienko!

B e l a (*przysuwa sobie krzesełko, siada*): Byłam wczoraj na balu, gdzie powiedziano mi wiele ciekawych rzeczy. Czy mam powtórzyć

M a r y l k a (*nieśmiało*): Jeśli łaska...

B e l a: Dobrze. Otóż jedna pani powiedziała, że... wyglądasz, jak (*parska śmiechem*), jak podskubana kura; druga... zaraz, niechno sobie przypomnę... Aha, że masz nos jak kartofel. Trzecia...

(*Żywe poruszenie między dziewczynkami*).

R y s i a (*oburzona*): Za pozwoleniem, ja inaczej powiedziałam...

L u d k a: I ja.

B e l a: Proszę mi nie przerywać. Trzecia pani powiedziała, że masz ręce czerwone, jak praczka. Pewnie sama pierzesz bieliznę, co?

M a r y l k a (*zaczerwieniona chowa ręce pod fartuszek*).

B e l a (*j. w.*): Od czwartej znów słyszałam, że... że jesteś głupia, cha, cha, jak but z lewej nogi.

R y s i a: Ależ to oburzające! Żadna z nas tego nie powiedziała.

F e l a: Pozwól, Beluniu!

B e l a: Piąta znajduje, że twoja sukienka podobna jest do worka, a buciki chyba ze Starego Miasta... Szósta...

F e l a (*oburzona*): Dość tego!

(*Marylka zakrywa twarz rękami i łka gwałtownie*).

R y s i a (*a za nią reszta dziewczynek zrywają się z krzesełek*): To wszystko kłamstwo! Dość tego znęcania się nad biednem dzieckiem. Nie pozwalam.

L u d k a, N i u s i a, F e l a, M a r t a: I my!

H a l i n k a: I ja!

J u l e k: Jujek tyś. Ona niemądja (*wskazuje na Belę*) (*biegnie do Marylki*). Nie plac. Jujek cię kocha... (*głaszcze ją*). Chcesz, dam ci tjąbkę...

M a r y l k a (*cicho płacze*).

P a n i e n k i: Nie płacz, nie płacz, Marylko!

F e l a: Wstydź się,Beluniu!

B e l a: Ani mi się śni! Poco włazi w nie swoje towarzystwo? Niech się bawi z córkami praczek i krawcowych.

R y s i a (*oburzona*): Jesteś okrutna i bez serca.

L u d k a: Znać cię nie chcemy.

B e l a (*lekceważąco*): Phi! Nie dbam o to! (*odwraca się*).

F e l a (*całuje płaczącą Marylkę*): Przebacz, ale to nie z mojej winy spotkała cię taka przykrość w naszym domu.

N i u s i a (*j. w.*): Nie gniewaj się, Marylko!

M a r y l k a (*łkając*): Ja się wcale... nie... gniewam. Panienki... są bardzo poczciwe... ale ja już pójdę do domu.

F e l a: Przecież tam niema nikogo!

N i u s i a (*i reszta dziewczynek, które otoczyły Marylkę*): Ależ my cię nie puścimy! Cóż ty tam będziesz robiła sama jedna?

M a r y l k a: Usiądę sobie w kąciku i będę myślała o chorej mamusi...

R y s i a: Biedne dziecko!

J u l e k (*chwyta Marylkę za rękę*): Ja cię tyś nie puscę.

(*Śmiech. Niezwykły hałas w przedpokoju. Głos służącej za sceną: "Nie tędy, nie tędy!" Tupanie jakby grubych butów pode drzwiami z prawej*).

R y s i a: Co się tam stało?

L u d k a: Wyjrzyj-no, Ryśka!

H a l i n k a: O ej, niosą coś ciężkiego... Boję się!

J u l e k: Jujek tyś się boi (*przytula się do Marty*).

(*Wszystkie, prócz Beli, zbiły się w gromadkę. Patrzą z przestrachem na drzwi*).

G ł o s (*gruby za drzwiami*): Ustępujcie z drogi!

M a r t a: Jezu!

R u s i a: Uciekajmy!

L u d k a: Uciekajmy!

B e l a: (*nieznacznie, pod wpływem strachu zbliżyła się do dziewczynek*).

N i u s i a: Nie bójcie się, to tylko...

(Obie połowy drzwi otwierają się gwałtownie. Staje w nich... św. Mikołaj. Dziewczynki z krzykiem uciekają w drugi kąt pokoju. Julek potyka się i pada, jak długi. To samo robi Bela.)

Scena Siódma.

Ś w. M i k o ł a j. *(Długa ciemna szata, okryta soplami lodu i płatkami śniegu. Długa siwa broda. Na głowie biała czapka z waty. Na plecach kosz z podarkami, z którego sterczy lalka, pajac i koń na biegunach. W ręku rózga. Lewą ręką chwyta za majtki usiłującego wyrwać się Julka)*: Ha! Mam cię, zuchu!

J u l e k *(wrzeszczy)*: Puść mnie, puść, brzydki dziadzie!

Ś w. M i k o ł a j *(kropiąc rózgą uciekającą Belę)*: Różdżką Duch św. dziateczki bić radzi!

B e l a *(z krzykiem ucieka do dziewczynek, stojących w strachu przy ścianie)*.

J u l e k: Puść, puść! *(wierzga nogami)*.

Ś w. M i k o ł a j: O, nie tak prędko, mały pajacu!

J u l e k *(ośmiela się, zukosa patrzą na zabawki)*: A das jajeckę?

Ś w. M i k o ł a j: Wpierw muszę się dowiedzieć, co umiesz *(stawia go na ziemi)*. No, wielu jest Bogów?

J u l e k: E... e... e... Ctery... Nie, nie, tsy: jeden z bjodom i dwa majutkie.

(Śmiech).

Ś w. M i k o ł a j: Dobrze. Ile masz palcy u rąk?

J u l e k *(z trudem liczy pólszeptem; tyumfująco)*: Jedenaście!

Ś w. M i k o ł a j: Źle. Ha, nie dostaniesz zabawki.

J u l e k: Jus wiem. Dziesięć, dziesięć, św. Mikojaju!

Ś w. M i k o ł a j: Dobrze.

J u l e k *(zagląda mu w oczy)*: A das jajeckę?

Ś w. M i k o ł a j: Chłopcy nie bawią się lalkami. Mam tu coś innego dla ciebie. *(Daje mu konika na biegunach)*. A naucz się lepiej rachować *(grozi)*.

J u l e k: Ajej, jaki jadny koń... *(skacze)*. Jujek kocha św. Mikojaja.

P a n i e n k i *(ośmielone, zbliżyły się do św. Mikołaja, który nagle chwyta za rękaw Rysię)*.

Ś w. M i k o ł a j: Hę, panienko, kto wyjadł wczoraj konfitury ze słoika, co stał za piecem w salonie?

R y s i a *(przestraszona)*: Skąd wiesz, że to ja?

Ś w. M i k o ł a j: Uderz w stół, nożyce się odezwą.

(Śmiech).

Ś w. M i k o ł a j: Tydzień temu zjadłaś jabłko koleżance z tej samej ławki.

(Szept między panienkami): Skąd on to wie?

R y s i a *(składa ręce, zawstydzona)*: O, już nigdy nie będę, św. Mikołaju!

Ś w. M i k o ł a j: Wierzę ci. A że lubisz czytać, masz tu książeczkę *(daje)*, z której dowiesz się, jak brzydkiem jest łakomstwo.

R y s i a *(uciszona)*: Dziękuję! *(dyga)*.

Ś w. M i k o ł a j *(groźnie)*: Jest tu jedna między wami, co lubi obgryzać paznogcie...

L u d k a: O, to wcale nie ja!

(Śmiech).

Ś w. M i k o ł a j: Pokaż palce!
L u d k a (*chowa ręce za siebie*).

(*Śmiech*).

Ś w. M i k o ł a j: Jużeś się zdradziła. Oto podarek dla ciebie. (*Rzuca jej nożyczki*). Na przyszły rok obejrzę twoje paluszki.
L u d k a (*dyga*): Dziękuję.
Ś w. M i k o ł a j: Hm... Znam znów jedną taką panienkę, co własnem śniadaniem już od roku dzieli się z biedną koleżanką. Nikt o tem nie wie, nawet jej mamusia. Wiem także, że ta dziewczynka pije gorzką herbatę, a cukier, składany do osobnego woreczka, oddaje chorej żonie stróża. Czy nie wiecie, kto jest ta dziewczynka?

(*Milczenie. Panienki spoglądają jedna na drugą. Fela zakrywa twarz rękami*).

Ś w. M i k o ł a j (*wznosi ręce nad głową Feli*): Błogosławię cię, dobre dziecko! Pozostań zawsze taką. Niech ci życie słodkiem będzie. (*Daje jej worek z łakociami*).
F e l a (*wzruszona*): O, św. Mikołaju!
Ś w. M i k o ł a j: Teraz niech tu przyjdzie panienka Niusia, co ma dziurawą pończochę na nodze, bo nie chciało jej się dziś rano zacerować.
N i u s i a (*czerwona wychodzi na środek*).
Ś w. M i k o ł a j (*dając jej przybory do szycia*): Masz tu sporo bawełny do cerowania, która nauczy cię porządku w ubraniu. Pamiętaj, że to pierwsza zaleta w kobiecie. Przyrzekasz poprawę?
N i u s i a: O, tak. Ale nie powiedz mamusi...
Ś w. M i k o ł a j: Oto lalka dla Halinki.

H a l i n k a (*dyga*): Jaka piękna! Ślicznie dziękuję.
Ś w. M i k o ł a j: Tylko myj jej często uszy i włosy, a może cię to nauczy swoje własne utrzymywać w większej czystości.

(*Śmiech*).

Ś w. M i k o ł a j: Oto rózeczka dla Marty, co jest... koziołek uparty.

(*Śmiech*).

M a r t a (*płacze*): Już... nigdy nie... będę...
Ś w. M i k o ł a j (*klepie ją po ramieniu*): No, no, miejmy nadzieję. Sięgnij tam do mojej prawej kieszeni.
M a r t a (*sięga i wyciąga przybory do pisania. Otwiera pudełko*): Ach, jakie śliczne pióro!
Ś w. M i k o ł a j: Napiszesz do mnie, czyś się poprawiła. A nie zapomnij włożyć listu na noc do pantofla z lewej nogi...
M a r t a: Nie zaponmnę. (*Ucieka*).
Ś w. M i k o ł a j: A teraz chodźno tu do mnie, piękna panienko, co się tak kryjesz uparcie... (*Chwyta Belę za rękaw*).
B e l a: Puść, szkaradny dziadzie!
Ś w. M i k o ł a j: Nie tak prędko! Wpierw wyśpiewasz mi wszystko.
B e l a: Ani myślę!
Ś w. M i k o ł a j (*grzmiącym głosem*): Zła, niegodziwa dziewczyno! Twojem postępowaniem martwisz rodziców i nauczycieli... Nikt cię nie kocha za twą pychę i... Pysznisz się bogactwem, które nie jest twoją zasługą, bo go nie zdobyłaś sama, pogardzasz biedniejszymi, choć sama jesteś najbiedniejszą, bo

masz brzydką, chorą duszę, którą leczyć trzeba. Jesteś dumna z urody, która ci daną została, byś miłą twarz łączyła z dobrym charakterem. Przed chwilą znów skrzywdziłaś sierotę...

B e l a (*płacze*).

M a r y l k a (*chwyta za rękę św. Mikołaja*): O, św. Mikołaju, przebacz jej, przebacz!

D z i e w c z y n k i (*chórem*): Daruj, święty Mikołaju!

Ś w. M i k o ł a j (*surowo*): Niema winy bez kary! Niech tegoroczna gwiazdka przez całe życie będzie jej pamiętną. Nie dostanie nic ani tu, ani w domu. Wszystko otrzyma sierotka. (*Wyjmuje: książkę, mufkę i kołnierz, ciepłe rękawiczki, sukienkę, fartuszek, wreszcie śliczną dużą lalkę, i wszystko to oddaje po kolei drżącej, wzruszonej Marylce*).

M a r y l k a (*drżącym głosem*): O, dziękuję ci, św. Mikołaju!

Ś w. M i k o ł a j: A teraz — do zobaczenia, dziatki, w przyszłym roku. Starajcie się poprawić z wad, raśnijcie w cnoty i zalety. Do widzenia; muszę śpieszyć do innych dzieci, które pewnie z niecierpliwością na mnie czekają. (*Wychodzi*).

D z i e w c z y n k i (*chórem*): Do widzenia, święty Mikołaju!

J u l e k: A Jujka nie pocajujes? (*Biegnie za nim*).

(*Zasłona*).